



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Czy plotka jest grzechem? Czy potrafimy odróżnić plotkę od pomówienia czy kłamstwa? Łatwo jest kogoś oskarżyć, tym bardziej, gdy sprawa dotyczy rzeczy ważnych, takich jak choćby lustracja czy domniemane działania agenturalne. Zachęcam do przeczytania tego, co do powiedzenia w tej sprawie ma ks. infułat Stanisław Bogdanowicz. Zamiast przekazywaniem plotek, lepiej zając się walką ze swoimi słabościami. Pójść o krok do przodu. Trwa Wielki Post, jeszcze jest trochę czasu. Czasami w grupie łatwiej podjąć ważną decyzję, może na spotkaniach Status Feminae? ■

ZA TYDZIEŃ

- MSZE KASZUBSKIE
- CO ŁĄCZY PROJEKT EQUAL I BEZROBOTNYCH
- KOMU BĘDZIEMY POMAGAĆ W „Palmie dla...”

Jacek Pulikowski w Gdyni

Kryzys ojcostwa

Powołanie do ojcostwa jest wpisane w naturę każdego mężczyzny. Niestety współczesne przemiany cywilizacyjne coraz częściej stają na przeszkodzie jego realizacji.

17 marca 2006 r. w kościele NSPJ w Gdyni (kościół dolny) o godz. 19.00 odbędzie się kolejna katecheza audiowizualna pt. „Kryzys ojcostwa”. Gościem specjalnym będzie Jacek Pulikowski, mąż, ojciec trojga dzieci i wykładowca na Politechnice Poznańskiej. Zaangażowany od ponad dwudziestu lat w działalność Duszpasterstwa Rodzin. Prowadzi zajęcia na Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM oraz liczne kursy dla nauczycieli. Jego bogata wiedza i doświadczenie służy wielu małżeństwom w kryzysie i pomaga młodym przygotować się do odpowiedzialnej roli małżonka i rodzica. ■

Promocja książki biograficznej o Janie Pawle II

Pasterz

„Pasterz” to biografia Jana Pawła II porównywalna z monumentalnym dziełem George’a Weigla „Świadek nadziei”.

Promocja książki Bernarda Lecomte’a odbyła się w poniedziałek w NCK w Gdańsku.

Wraz z promocją książki znany francuski dziennikarz, były szef działu zagranicznego w „La Croix”, reporter „L’Express”, a ostatnio redaktor naczelny „Figaro Magazin” wziął udział w dyskusji zatytułowanej „Jak Papież obalał komunizm?”. W rozmowie wzięli udział również Jerzy Borowczak, dyrektor Fundacji Centrum Solidarności, ks. Krzysztof Niedałtowski, duszpasterz środowisk twórczych i Wojciech Bonowicz z Wydawnictwa „Znak”. Spotkanie prowadziła Katarzyna Żelazek.

Książka „Pasterz” Bernarda Lecomte’a może zachwyć

rzetelnością i rozmiarem materiału faktograficznego. Autor zbadał i przeanalizował ogromną liczbę dokumentów, między innymi źródeł kościelnych, artykułów i relacji prasy światowej oraz pism samego Jana Pawła II. W sposób bardzo szczegółowy przedstawiony został okres do roku 1978.

Lecomte starał się wykazać, iż działalność papieża Jana Pawła II była kontynuacją i rozwinięciem dzieła biskupa Karola Wojtyły. Sposób ukazania postaci Jana Pawła II w „Pasterzu”

może zaskoczyć polskiego czytelnika. Bardzo interesująca jest również możliwość spojrzenia na postać Jana Pawła II oczami dziennikarza zagranicznego, którego punkt widzenia bardzo często znacznie różni się od polskiego.

Gdańsk jest jednym z kilku miast, obok Warszawy, Krakowa i Lublina, w których zaplanowano spotkania autorskie. ■



DRUGIE ZADANIE KSIĘDZA KOWNACKIEGO



Dziś czas na drugie zadanie księdza Jerzego Kownackiego. Przypomnijmy, że kapłan, znany nie tylko z audycji w Radiu Plus, pomaga naszym Czytelnikom właściwie przygotować się do Wielkiego Tygodnia. W sumie zada nam sześć prac domowych. Dziś drugie zadanie: – Bądź opiekuńczy. Przede wszystkim wobec czyjeś bezbronności. Rozglądaj się każdego dnia – zleca ks. Kownacki. – Spójrz, ilu jest obok Ciebie ludzi słabych, samotnych. Nie musisz robić nic wiadomo czego. Wystarczy prosty gest dobroci, ciepły uśmiech, dotknięcie dłoni. Na pewno Cię na to stać. To jednak nie koniec zadania na najbliższy tydzień. – Zależy mi, abyś odkrywając w sobie opiekuńczość, pamiętał o zwierzętach. Ich bezbronność jest także czasem bardzo bolesna – dodaje ks. Kownacki. – Mocno wierzę w Twoją wrażliwość. ■

Wystarczy prosty gest dobroci, dotknięcie dłoni

Poświęcenie organów i sztandaru



KOLBUDY. W niedzielę 26 lutego w kościele parafialnym pw. św. Floriana miała miejsce podwójna uroczystość poświęcenia organów i sztandaru dla oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Kolbudach. Organy zostały zakupione z funduszy gminy i kościelnych. – Od wielu lat trwa dobra współpraca pomiędzy parafią i Kościołem – powiedział ks. kanonik Józef Nowak. 23-głosowe, mechaniczne organy zostały „znalezione” i sprowadzone z Am Mattweg w Niemczech z inicjatywy Zygmunta Rycherta, mieszkańca Pręgowa, dyrygenta a zarazem dyrektora artystycznego Filharmonii Szczecińskiej. – Decyzję o poświęceniu sztandaru oddziału ZKP w Kolbudach je-

go zarząd podjął już we wrześniu 2005 roku – powiedział przewodniczący Marek Wałdoch. Pod uwagę został wzięty fakt, że rok 2006 został ogłoszony rokiem kaszubskim, a samo Zrzeszenie obchodzi 50-lecie swego istnienia. Sztandar wykonała znana hafciarka kaszubska Inga Mach z Mędrzechowa. Na rewersie zostały umieszczone wizerunki czterech kościołów z gminy, symbolizujące przywiązanie do wartości chrześcijańskich w myśl zasady: „My trzymamy z Bogiem”. Na Mszę św. – z elementami w języku kaszubskim – przybyło aż 20 pocztów sztandarowych. Liturgii przewodniczył i poświęcenia sztandaru dokonał bp senior Zygmunt Pawłowicz (na zdjęciu).

Rekolekcje w ciągu życia

GDYNIA. Są to rekolekcje skierowane do wszystkich, którzy pragną pogłębić swoją wiarę i uczynić ją bardziej autentyczną. Oparte są na wskazaniach założyciela jezuitów św. Ignacego Loyoli. Zapraszamy: Wspólnota Życia Chrześcijańskiego oraz ojcowie jezuiti. Temat rekolekcji: „Przekroczyć próg nadziei”. Termin: od 18 marca do 8 kwietnia 2006 r. Miejsce: parafia św. Stanisława Kostki ojców jezuitów w Gdyni, ul. Tatrzańska

35 (kaplica w dolnym kościele). Spotkania w każdą sobotę o godzinie 15.30. W programie Msza św., konferencja, wprowadzenie w modlitwę, codzienna medytacja, możliwość rozmów indywidualnych z kierownikiem duchowym i spotkania w małej grupie. Dodatkowych informacji udzielają: o. Adam Malinowski SJ, tel. 600 779 277, Barbara Grzenkowicz, tel. 694 425 818, Lucyna Pobieraj, tel. 661 72 03.



Znana przyczyna zawalenia

GDYNIA. Znana jest już przyczyna wypadku w gdyńskim kinie Silver Screen. Przypomnijmy, że na widzów spadła część podwieszanego sufitu. Rzeczoznawca powołany na wniosek powiatowego inspektora nadzoru budowlanego ustalił, że przyczyną było obluźnianie się osłony kana-

łu wentylacyjnego. Doprowadziły do tego drgania, związane najprawdopodobniej z nagłośnieniem sali. W wyniku wypadku cztery osoby z lekkimi obrażeniami trafiły do szpitala. We wszystkich salach Silver Screen obudowy systemu wentylacyjnego zostaną przebudowane.

Chrześcijański centaur

POMORZE. Doroczne poświęcenie motocykli dla ich amatorów z Wybrzeża odbędzie się tym razem w Oliwie. Spotkanie rozpocznie się w I niedzielę wiosny, 26 marca Mszą św. o godz. 13.00 w katedrze oliwskiej. Po niej de-

filada ulicami miasta i rozdanie nagród dla najmłodszego i najstarszego uczestnika oraz dla tego, kto przybył z najodleglejszej miejscowości. Zaprasza Sekcja Centaurów Chrześcijańskich i ks. Krzysztof Masiulianis.



Ks. Krzysztof Masiulianis podczas Parady Niepodległości w Gdyni

Ambulatorium znowu czynne

RUMIA. W Rumi znowu działa jedyne ambulatorium. Pomoc lekarska w tej placówce jest dostępna w dni powszednie od 18.00 do 8.00 rano, a w sobotę i niedzielę przez całą dobę. Ambulatorium prowadzi Niezależny Zakład Opieki Zdrowotnej nr 1 w Rumi. Przypomnijmy, że ambulatorium

zostało wcześniej zamknięte z powodu strat finansowych, jakie przynosiło firmie, która świadczyła usługi wyjazdowe i ambulatoryjne. Ta decyzja spowodowała, że od połowy stycznia mieszkańcy Rumi musieli dojeżdżać do odległego o 12 kilometrów ambulatorium w Wejherowie.

Podziękowanie

PRAGNĘ WYRAZIĆ SERDECZNIE PODZIĘKOWANIE JE Księdzu Biskupowi Jackowi Jezierskiemu, doktorantom i magistrantom Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, alumnom Seminarium Duchownego w Elblągu, wiernym z pa-

rafi Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Pruszczu Gdańskim oraz wszystkim grupom modlitewnym za udział we Mszy św. Szczególnie za modlitwy o szczęśliwy przebieg operacji i powrót do zdrowia. Wszystkim serdecznie *Bóg zapłać!*

Ks. PROF. ANTONI MISIASZEK

Status feminae, czyli kobiety z twarzą

Jak stać się urzekającą

W środowisku ludzi zaangażowanych w dzieło nowej ewangelizacji w archidiecezji gdańskiej powstała inicjatywa, która otrzymała nazwę „Status feminae”.

Z głębokiego rozeznania faktu, że Bóg stworzył ludzi jako mężczyznę i kobietę, wypływa dla naszego życia szereg doniosłych następstw. Dzisiaj, kiedy występuje w świecie zupełnie wyjątkowy zamęt w pojmowaniu ról kobiecych i męskich, następstwa te nabierają szczególnej wagi.

Żyjemy w czasach, gdy usiłuje się wtłoczyć kobietę w szeregi „bojowników” walczących o swoje prawa. Odczuwa się ogromną presję, wręcz szturm na kobietę, której „trzeba” wbić do głowy, jak ma wyglądać, jaki obrać styl życia i własny wizerunek. Coraz powszechniej lansowany jest wizerunek kobiety ostrej, bezwzględnej i „męskiej”, skupionej wyłącznie na własnej karierze, która bywa celem samym w sobie, tak by „nie dać się mężczyznom”.



W dzieciństwie prawie się nie różnimy, różnice przychodzą z wiekiem

Kobieta często zagubiona, bezwiednie podporządkowuje się współczesnym dyktatorom, którzy chcą ukształtować zakłamaną obraz kobiety, traktując ją jak półprodukt. Poddaje się po-

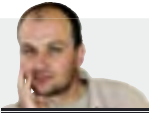
„Zamiar zrównania i upodobnienia kobiety do mężczyzny jest najwłaściwszą walką z prawem Bożym i unicestwienia charyzmatyczny stan kobiety”.

Jan Paweł II

kusie „wyzwolonej kobiety” i wpada w sidła samej siebie, bo staje się zaprzeczeniem złożonego w głębi serca kobiecie daru, by posiadać siebie i całą być dla drugiego człowieka.

Jedynie kobieta, która nie pozwoli odebrać sobie swojej kobiecości i otworzy się na orędzie Chrystusa, odpowiadając również na biblijne zawołanie „nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam...”, ma szansę przetrwać tę próbę i poznać swoje właściwe miejsce w życiu, które uczyni ją szczęśliwą i spełnioną. Gdy uwierzy, że jest powołana do wielkiego zadania, jakim jest przekazywanie życia oraz przełamywanie duchowego osamotnienia mężczyzny – by być „odpowiednią pomocą dla niego”, ukazać mu bliskość osobowego Boga, uwrażliwić go na poruszenie łaski, wtedy będzie znakiem w podjęciu kapłaństwa serca. Będzie kobietą urzekającą i mądrą, która korzysta ze swego geniuszu, doświadczając, że prawdziwa miłość między mężczyzną i kobietą polega na uznaniu i przyjęciu wzajemnych odmienności i z nich wynikających powołań, co czyni oboje „darami wzajemnie uświęcającymi się” w stwórczej miłości. Bez tej relacji, opartej na wzajemnych tajemnicach, wkradnie się znużenie, jałowość, grzech czy niespełnienie, a szczególnie osamotnienie.

IRENA NEUMUELER



MOIM
ZDANIEM

ANDRZEJ URBAŃSKI

Sprawa jest banalnie prosta. Chodzi o to, by poprzez konferencje, dyskusje i dzielenie się wzajemnymi przeżyciami stwarzać możliwość lepszego poznania i zrozumienia siebie jako kobiety oraz odkrycia swego miejsca w życiu. Inicjatorzy tego dzieła, opierając się na prawdach wypływających ze Słowa Bożego, pragną pomagać kobietom w rozwoju osobistym, w budowaniu więzi z Bogiem, tworzeniu wzajemnych relacji, aby poznając siebie, swoją rolę w rodzinie, w Kościele i społeczeństwie, doświadczyć spełnienia w życiu.

ZAPRASZAMY

Każda ostatnia sobota miesiąca, godz. 17.00, Sopot, dom parafialny przy kościele św. Jerzego (wejście od placu przy kościele).

■ 25.03 – „Tajemnice kobiecej i męskiej duszy” – ks. Janusz Witkowski. Modlitwa uzdrowienia o akceptację różnorodności.

■ 29.04 – „Małżeństwo czy romans” – o. Janusz Jędrzysek. Modlitwa o uzdrowienie relacji małżeńskich.

■ 27.05 – „Niezaspokojona potrzeba kochania. W domu Ojca” – Ewa Witkowska (psycholog). Modlitwa wstawiennicza o doświadczenie miłości Ojca.

■ 24.06 – „Jak zgodzić się ze sobą i własnym życiem” – Barbara Kątnik (psycholog). Modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne.

ŚWIADECTWO MAŁGOSI

Spotkania formacyjne dla kobiet stały się dla mnie oazą spokoju w codziennym szybkim, przepelnionym informacjami życiu. Gdy w nich uczestniczę, zatrzymuję się na chwilę i zaglądam w głąb siebie, poprzez doświadczenie i wiedzę innych osób. Nagle okazuje się, że inni przeżywają to samo, lub że, wydawałoby się teoretycznie, nakreślona sytuacja odnajduje odzwierciedlenie w życiu. Także w moim życiu. Tak było właśnie na ostatnim spotkaniu, kiedy to wykład ks. dr. Jacka Sochy „O niespokojnej samotności” trafił w sedno moich przeżyć sprzed kilku lat. W słowa wiedzy został ubrany jeden z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych momentów mojego życia. Mogłam podzielić się z innymi wspaniałym darem Boga, który sprawił, że choć w dalszym ciągu w samotności, nie byłam już osamotniona. Dla mnie najważniejszą wartością tych spotkań jest to, że tworzymy forum kobiet myślących podobnie, przeżywających wiele, mogących podzielić się wzajemnymi doświadczeniami. Kobiet, które chcą czegoś więcej.

Nade wszystko o

O czasach PRL-u,
metodach operacyjnych
i pseudosensacyjnych
oskarżeniach
z ks. infułatem
**Stanisławem
Bogdanowiczem**
rozmawia Andrzej
Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Czy powołanie specjalnej komisji historycznej „Pamięć i Troska” w archidiecezji krakowskiej to dobry pomysł?*

KS. STANISŁAW BOGDANOWICZ: – Nie mam specjalnie na ten temat zdania. Wszystko zależy od kontekstu. Uważam jednak, że zdecydowanie zawsze trzeba się opowiadać po stronie prawdy. Tak jak Pan Jezus powiedział: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli”. Inwigilacja w Kościele to problem bardzo poważny i bardzo złożony. System komunistyczny posiadał zupełnie inną wizję człowieka, inną antropologię. Kościół był przez ten system uważany za przeciwnika numer jeden. Dlatego potężny aparat inwigilacji był nastawiony także na duchownych.

Podobno sama bazylika Mariacka za czasów PRL-u miała trzech tajników?

– W połowie lat 80., za rządów W. Jaruzelskiego służby policyjne były liczniejsze niż za Stalina. To jest ciekawe. Było około 90 tys. milicjantów, 42 tys. funkcjonariuszy SB, w tym 22 tys. oficerów, 13 tys. ludzi w oddzia-

łach ZOMO. W Polsce było 80 tys. tajnych współpracowników, z tego około 19 tys. skierowanych specjalnie na Kościół. W samej diecezji gdańskiej, która liczyła wtedy 94 parafie, mieliśmy około 180 tajnych współpracowników. Na bazylikę Mariacką przeznaczonych było trzech „opiekunów”, wszyscy świeccy.

Miał Ksiądz okazję ich poznać?

– Poznałem ich później. Mam status pokrzywdzonego, więc mam dostęp do akt. Trochę byłem tym zaskoczony. Nigdy jednak ich nazwisk nie ujawniłem i nie chcę ujawniać. Myślę – i wierzę w to – że ci ludzie się zmienili.

A co Ksiądz sądzi o upublicznieniu nazwisk kapłanów przez niektórych dziennikarzy?

– Zastanawiam się, czy z tym „strzelaniem” nazwiskami nie jest związana jakaś celowa akcja. Takie podpuszczanie dziennikarzy, by ośmieszyć samą ideę lustracji. Bo przecież podaje się nazwiska ludzi, którzy zdecydowanie zaprzeczają. Niewątpliwie opowiadam się za lustracją, ale nie dziką. Ustawa lustracyjna mówi wyraźnie, że aby ktoś był uznany za agenta, musiał albo podpisać zobowiązanie do współpracy z SB, albo, jeśli pracował na podstawie innej umowy towarzyskiej, to musiał brać pieniądze. Chcę wyraźnie podkreślić, że nie można traktować różnych sprawozdań oficerów SB jako rzetelnych źródeł informacji. Wielokrotnie spotykałem się z wieloma błędami, kłamstwami, gdy przeglądałem akta. Oficerowie SB znani byli z ubarwiania, przekłamywania faktów, przechwalania się rzekomymi sukcesami czy dodawania sobie zasług w sporządzanych notatkach. Oni oszukiwali nawet swoich przełożonych. Gdy chodzi teraz o takie „strzelanie” różnymi



nazwiskami przez dziennikarzy: oczywiście mógł zdarzyć się jakiś duchowny, ale nawet jeśli tak było, to nie donosiłby raczej na żadnych ludzi świeckich, tylko na swoje własne środowisko.

A jak to było z próbą zwerbowania Księdza?

– Kiedyś, w dniu moich imienin, gdy byłem proboszczem na Łąkowej, zadzwonił dzwonek. W drzwiach stał znany mi major SB z wiązką kwiatów. Po złożeniu życzeń podziękowałem i pożegnałem go. Na odchodne niespodziewanie poprosił o pokwitowanie odbioru kwiatów. Jak mówił „dla przełożonych, żeby nie pomyśleli, że przywłaszczyłem sobie pieniądze”. „Panie majorze, no co pan! Podpuszczać mnie, osobę, która już raz siedziała?”. Gdybym podpisał, to już by na mnie mieli kwit.

Ks. Stanisław Bogdanowicz: – *Miałem proces administracyjny o działalność szkodliwą dla państwa. Nawet nie wiem, czym im podpadłem...*

Podobno miał Ksiądz proces o szkodliwą działalność już jako wikary w Pruszczu Gdańskim?

– Miałem proces administracyjny o działalność szkodliwą dla państwa. Nawet nie wiem, czym im podpadłem. Proces zakończył się żądaniem skierowanym do biskupa E. Nowickiego usunięcia mnie z zajmowanego stanowiska. Stanowisko miałem skromne. Ksiądz biskup zawołał mnie i powiedział, że usunie mnie ze stanowiska wikarego i kieruje na studia do Rzymu. Pomyślałem sobie, że to wspaniały pomysł. No, ale cóż, kiedy władze państwowe nie dały mi paszportu. Zatem pojawiłem się na KUL-u. Kiedyś, jako przewodnik PTTK z wszelkimi uprawnieniami, zorganizowałem dla studentów wycieczkę. Chcieliśmy zobaczyć miejsce, w którym SB aresztowało wędru-

jestes wielbłdem

dpowiedzialność



ANDRZEJ URBANSKI

jący obraz MB Częstochowskiej. Wycieczka skończyła się 4,5-miesięcznym aresztem. Takie to były czasy. Chcę powiedzieć bardzo wyraźnie: cały system totalitarny oparty był na kłamstwie. Gdy była potrzeba, przeciwko wybranym osobom sporządzano nawet duże zbiory fałszywych dokumentów, np. spreparowany przez SB rzekomy „pamiętnik” Ireny Kinaszewskiej, osoby wybitnej i znanej, związanej ze środowiskiem Ojca Świętego. W 1983 r. grupa „D” Departamentu IV MSW, w składzie: Grzegorz Piotrowski, Barbara Szydłowska i Barbara Borowiec, pod pozorem doręczenia paczki podrzuciła ów „pamiętnik” w krakowskim mieszkaniu ks. Bardeckiego. Następnego dnia podczas rewizji mieli go znaleźć inni funkcjonariusze i odpowiednio nagłośnić. Za wcześniej jednak zaczęto świętować sukces. Po suto zakrapianej kolacji G. Piotrowski, jadąc do hotelu z Barbarą Borowiec, roz-

bił służbowy samochód. A do tego ks. Bardecki sam znalazł niedbale podrzucony „pamiętnik” i cały zapal poszedł na marne. Inny przykład: tzw. zielony zeszyt skierowany przeciwko biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi z Kielc. Wicedyrektor Departamentu III MSW płk Stanisław Filipiak rozkazał swym podwładnym, że przy przygotowaniu owego dokumentu „pracę swą wykonają w wyznaczonym pokoju, przy zamkniętych drzwiach (gabinet mjr. Gibskiego, który przebywa na urlopie)... 40 egzemplarzy tego dokumentu na dwojakiemu rodzaju matrycach, pisane będą na dwóch maszynach. Z matrycy odbite będą na papierze w pięciu gatunkach. Aby zindywidualizować jeszcze bardziej ten dokument, w obu wypadkach popełnione zostaną (celowo) inne błędy i dokonane zmiany tekstów”. Jednym słowem, do dokumentów wytwarzanych przez SB trzeba podchodzić krytycznie. Mogą one być celowo sfabrykowane, mogą zawierać fakty zmyślane, przechwałki spragnionych sukcesu oficerów, zmyślenia i konfabulacje. Należy je weryfikować, porównując z innymi źródłami.

Widział Ksiądz swoją teczkę?

– Tak, widziałem, ale gdańskie dokumenty w większości zaginęły. Widziałem głównie lubelskie. Muszę zaznaczyć, że oficerowie SB mieli manię pisania notatek w wielu egzemplarzach. Mam nadzieję, że się to kiedyś znajdzie. Jestem przekonany, że gdzieś są jeszcze kopie.

A co wynika z teczek lubelskiej?

– Między innymi to, że donosił na mnie kolega ze studiów. Widziałem już o tym, bo jeszcze w czasie śledztwa wygadał się jeden z przesłuchujących mnie funkcjonariuszy.

Co Ksiądz zrobiłby, gdyby okazało się, że donosił na Księdza kolegę, kapłan, który obecnie jeszcze pracuje w jakiejś parafii?

– Trzeba wiedzieć, że za czasów PRL-u oni mieli tzw. księży patriotów. Nie było ich dużo. W większości byli oni rozpoznawalni. Ludzie patrzyli na nich uważnie. Sądzę, że w gdańskiej diecezji księży patriotów można było policzyć na palcach jednej ręki.

Ale mówi się o 10 procentach współpracujących.

– Nie, to jest na pewno bardzo przesadzone. Przynajmniej w Gdańsku te dane są mocno naciągane. Osobiście w swoich dokumentach nie spotkałem się, żeby jakiś ksiądz donosił na mnie. Trzeba wyraźnie podkreślić, że to Kościół był przedmiotem inwigilacji. I nawet jeżeli kogoś udało się im złamać, to warto pamiętać, że Kościół był dla nich bardzo groźny i robili wszystko, żeby go zniszczyć.

Czy burza wywołana przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego przysłuży się czemuś dobremu, czy przyniesie odwrotne skutki?

– Szczerze mówiąc, te wypowiedzi księdza Isakowicza-Zaleskiego wydają mi się zbyt emocjonalne. Osobiście nie lubię w podejściu do materiału historycznego włączać emocji. Te emocje często człowieka trochę zaślepiają. W tym przypadku potrzebne są spokojne badania historyczne. Oczywiście, jeśli ktoś był agentem i zajmowałby dziś wysokie stanowisko, powinien przeprosić i jakoś to odpokutować.

Niedawno w telewizji regionalnej podano informacje, jakoby były kapelan Lecha Wałęsy był tajnym współpracownikiem?

– Jedna z moich książek dotyczy sytuacji Kościoła gdańskiego pod rządami komunizmu. Podczas opracowywania tego tematu znalazłem w warszawskim archiwum ówczesnego UOP tabele statystyczne dotyczące tajnych agentów. Zawierały one liczby i informacje, gdzie funkcjonowali, ale wszystko bez nazwisk. Ten problem kapelana jest mi nieznanym, bo nie ma żadnych danych na ten temat. Mogę tylko powiedzieć, że Prezydent RP miał pełen dostęp do informacji wszystkich tajnych służb i śmiem wątpić, czy w swoim otoczeniu trzymałby agenta.

Ale przynza Ksiądz, że jest to osoba publiczna i wypowiedzenie takiej kwestii w TV bez sprawdzenia jest nieco oburzające?

– Taka sprawa powinna trafić do sądu. Ja bym tego jednak nie robił. Jeśli jakiś naiwny dziennikarz o tym mówi, niech to bierze na swoje sumienie. Nie oskarżałbym jednak nikogo. Natomiast warto przypomnieć, że jeżeli rzuca się na kogoś jakieś pomówienie, to z drugiej strony musi być też poczucie odpowiedzialności.

Co Kościół powinien zrobić, żeby nie dochodziło do kłamstw czy pomówień?

– Zawsze nieodpowiedzialny dziennikarz może zostać przez kogoś podpuszczony. Jest wielu, którym zależy na ośmieszeniu samej idei lustracji. Fałszywie można oskarżyć każdego. Metod, żeby powstrzymać osoby nieodpowiedzialne od oskarżania kogoś nie ma żadnych. No chyba, że przez sąd. Ten, kto rzuca na kogoś oszczerstwa, sam sobie wydaje świadectwo. Kiedyś na niego też ktoś może rzucić jakieś oszczerstwo, jakiś cień. Udowodni pan, że nie jest pan wielbłdem? No właśnie. ■

Spotkanie świeckich liderów ruchów i stowarzyszeń katolickich w archidiecezji gdańskiej

Razem można więcej

Referat ds. Apostolstwa Świeckich Kurii Metropolitalnej Gdańskiej chce koordynować, wspomagać i animować działalność ludzi świeckich w strukturach Kościoła diecezjalnego. Co z tego wyniknie? To się dopiero okaże.

Pierwsze spotkanie odbędzie się we wtorek 14 marca o godz. 19.00 w domu parafialnym przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdańsku Wrzeszczu (ul. Ks. J. Zator-Przytockiego 3). W ramach referatu odbywać się będą cykliczne, comiesięczne spotkania formacyjne. „Będzie to czas modlitwy, dzielenia się, a także wzrostu duchowego poprzez zgłębianie Słowa Bożego i konferencje przygotowywane przez kapłanów” – wyjaśnia ks. dr Jacek Socha.

Dzień świeckich

Raz do roku odbywać się będzie tzw. dzień świeckich. Będzie to doroczne spotkanie świeckich przedstawicieli wszystkich wspólnot, grup i ruchów katolickich w archidiecezji gdańskiej. Spotkanie będzie okazją do radosnego świętowania wiary. W czasie spotkania kilka osób przedstawiać będzie świadectwo swojej drogi wiary. Na najbliższym, które odbędzie się 22 kwietnia o godz. 9.30 w auli Jana Pawła II w Gdańsku Oliwie, ks. dr Adam Świeżyński wygłosi konferencję o zaangażowaniu i roli osób świeckich w Kościele. Swoją udział zapowiedział bp Ryszard Kasyna.

Program działań

W ramach działań referatu utworzona zostanie komisja programowa działań na rzecz Nowej Ewangelizacji. Będzie to grupa około 30 osób (zarówno świeckich, jak i duchownych), które są silnie zaangażowane w posługę ludziom świeckim. Komisja spotka się 19 kwietnia (godz. 19.30 w domu pa-



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Katolik w Kościele nie może być anonimowy spośród tłumu

rafialnym przy kościele NSPJ w Gdyni). „Podejmie ona dyskusję nad stanem ewangelizacji oraz zajmie się propagowaniem nowych działań ewange-

lizacyjnych” – wyjaśnia ks. Jacek Socha. Komisja przyznać będzie również nagrodę za działania ewangelizacyjne w archidiecezji gdańskiej. **AU**



MOIM ZDANIEM

BP RYSZARD KASYNA

W wielu diecezjach istnieją specjalne wydziały duszpasterskie ds. świeckich. Istnieje potrzeba porozumienia między ludźmi z różnych ruchów i stowarzyszeń katolickich. Po to, żeby wymienić doświadczenia i podzielić się różnymi formami realizacji powołania do świętości, jak również zrobić coś dla ewangelizacji razem; zintegrować środki. Ponadto referat ma się stać punktem odniesienia i płaszczyzną porozumienia, tak żeby nikt, kto działa w danym ruchu czy stowarzyszeniu, nie czuł się w tym działaniu osamotniony i aby miał poczucie tego, że Kościół gdański interesuje się nim, żeby nie było syndromu wypalenia. Referat ds. Formacji i Apostolstwa Świeckich, powołany do istnienia dekretem księdza arcybiskupa, miałby więc z jednej strony pełnić funkcję koordynacyjną, z drugiej formacyjną. Planujemy również powołanie komisji programowej, do której weszłyby zarówno osoby świeckie, jak i duszpasterze wspólnot. Celem komisji byłoby tworzenie i propagowanie nowych środków i metod ewangelizacyjnych. Jednym z pierwszych pomysłów jest pomoc w organizowaniu rekolekcji i weekendowych wyjazdów formacyjnych dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Wielu katechetów, pomimo chęci, nie ma odpowiednich narzędzi i możliwości, żeby samemu coś w tym zakresie więcej zrobić. Pomoc mogłaby przyjść właśnie od osób zaangażowanych w jakieś wspólnoty. Wiadomo, że ich świadectwo byłoby w tym momencie trudne do przecenienia.

OCEKIWANIA

JOANNA PIENKOWSKA
ZE SNE

– Chciałabym, aby możliwe było tworzenie płaszczyzny porozumienia i współpracy między poszczególnymi ruchami i wspólnotami dla budowania jedności. Wówczas podejmowanie razem jakiegoś dzieła ewangelizacyjnego jest łatwiejsze. Ważnym zadaniem takiego referatu mogłoby być tworzenie przestrzeni dla ludzi młodych, tak by poczuli się ważni i bardzo potrzebni w Kościele, a przez to budowali podstawy przyszłości. Potrzebne jest także opracowywanie, gromadzenie materiałów formacyjnych dla nowych wspólnot. Nie mniej istotne jest uwrażliwianie księży, szczególnie młodych, jak ważna jest ich rola jako pasterzy, odpowiedzialnych za tych, którzy dopiero się duchowo przebudzili.

MARIUSZ MAMULSKI, MUZYK

– Ponieważ pochodzę z nurtu muzycznego i jest mi on bliski, widziałbym duży wpływ i rolę muzyki jako skutecznego narzędzia w dziele Nowej Ewangelizacji. Mam tu na myśli jeszcze większe i odważne wyjście z tą formą ewangelizacji do szerszego grona odbiorców, którzy są poza Kościołem. Widziałbym tu działania zmierzające do ożywienia sceny muzycznej, organizowanie cyklicznych, rozbudowanych koncertów ewangelizacyjnych, podczas których oprócz muzyki wykorzystywane byłyby inne formy ekspresji, takie jak pantomima i efekty wizualne. Wszystko oczywiście poparte świadectwem.

Rada Miasta w Gdyni
przyznała dotacje

Pieta i klasztor dofinansowane

Pieta, figura znajdująca się w kościele św. Mikołaja w Gdyni, oraz klasztor Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo otrzymały dotacje z miasta.

Na konserwację średniowiecznej figury, przedstawiającej Matkę Bożą trzymającą Jezusa, Rada Miasta przekaże 15 tys. złotych. Dotacja na odrestaurowanie elewacji wraz z częścią wejściową klasztoru Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Gdyni, znajdujące się przy ul. Starowiejskiej, wynosi ponad 32 tys. złotych.

Rada Miasta Gdyni przyznała pieniądze na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków, niestanowiących własności gminy w połowie lutego.

Najbliższy termin składania wniosków o dotacje na prace przy zabytkach upływa 31 marca 2006 r. Bliższych informacji na temat możliwości wpisania budynku do rejestru zabytków i uzyskania dotacji udziela Miejski Konserwator Zabytków w Gdyni, tel. 0 58 66 88 343, e-mail: wydz.urbanistyki@gdynia.pl. Warto dodać, że w Gdyni są 54 zabytki, a kolejnych kilka obiektów czeka na rejestrację w Krajowym Rejestrze Zabytków.

AU



Figura z kościoła św. Mikołaja w Gdyni zostanie odrestaurowana dzięki dotacji Rady Miasta

ANDRZEJ URBAŃSKI

Ostatki z Kapelą Przyjaciela

Guinness i miłość



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Gra Kapela Przyjaciela: przy mikrofonie ks. Zbyszek Ptak

„Gdybym rozdał całą majątność ubogim, ciało wystawił na spalenie, a miłości bym nie miał, a miłości bym nie miał, o nie...” – na słowa tej piosenki niektórzy z gości świętujący niedzielne ostatki w gdyńskim Donegalu poprzeczerali oczy ze zdumienia. Okazuje się, że o miłości, i to nie tylko tej ludzkiej, można śpiewać wszędzie...

Pub, jakich wiele na terenie Trójmiasta. Pełen młodzieży młodszej i starszej, także tej grubo po trzydziestce. „Pomysł zrodził się właściwie jako sam...” – mówi Beata Antoszkreft, menedżer zespołu. „Pan Tomasz Neumuller, szef pubu, po odsłuchaniu dwóch płyt kapeli zgodził się bez problemu na koncert. Ale to dopiero preludium do tego, co chcemy robić w przyszłości”. Ważne jest osłuchanie się ludzi z muzyką i opatrzenie z zespołem. Dla Marka Filara to dobry sposób, żeby spędzić czas w miłej atmosferze wśród przyjaciół. „Powinniśmy wychodzić spod sklepów kościoła z naszą kulturą na zewnątrz. To dobra, profesjonalnie wykonana muzyka bluesowa, której nie można zagrać na co dzień w liturgii” – mówi. Ważne są również teksty. Treść piosenek jest przystępna, ale i głęboka. Nie nazywając wszystkiego po imieniu, zachęca do refleksji. Pan Marek przyszedł na ostatkowy koncert razem ze swoją żoną Małgorzatą. „A to dlatego, że udało nam się sprzedać dwoje dzieci do teściów” – śmieje się. Małgorzata jest już w trzecim miesiącu ciąży, ale, jak podkreślają oboje: „warto, żeby dziecko osłuchiwało się z chrześcijańską muzyką już od maleńkości...”.

„Czy zrozumie świat, czy zrozumie siebie...”

W czasie koncertu przez pub przewinęło się około dwustu osób. „Piosenki pochodzą przede wszystkim z płyty „Już idę” – mówi drugi menedżer Małgorzata Setzke. Były też kawalki z »Pociągu zbawienia«, a także trzy utwory zupełnie nowe. „Naprawdę?!” – przetarła oczy ze zdumienia pragnąca zachować anonimowość młoda osoba, kiedy uzyskała odpowiedź na pytanie, kto gra w zespole. Bo na siedem osób jest aż trzech muzyków... księży. „Teksty rzeczywiście są inne” – zamyśla się po chwili. Dla Anny Matłan koncert był przedsięwzięciem budzącym wątpliwości. „Przychodzą tutaj różni ludzie. Przy piwie nie wiem, czy to jest takie dobre... Trzeci piosenek mogą być przyjęte bez należytego szacunku” – mówi. Tego zdania nie podzielił jednak kolega Ani i większość uczestników. Jak się wydaje, sama nawet refleksja nad słowami i „godnością miejsca” jest chyba najlepszą odpowiedzią na rozterki. W końcu „Pociąg zbawienia” zahacza o różne stacje...

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

KONCERT W „UCHU”

Kapela Przyjaciela będzie grała – po raz pierwszy pod patronatem „Gościa Niedzielnego” – 6 maja w gdyńskim klubie „Ucho” przy ul. Św. Piotra 2. Czytelnikom przypomnimy o tym wydarzeniu odpowiednio wcześniej. Do rozlosowania będą też darmowe bilety wstępu.

Kaszuba 50-lecia

Jan Trepczyk

Ten skromny wiejski nauczyciel był jednym z najwybitniejszych poetów kaszubskich. Komponował też muzykę do własnych utworów oraz twórczo interpretował pieśni ludowe.

Należał do najbardziej konsekwentnych obrońców kaszubszczyzny, przeciwstawiając się opinii, że kaszubski nie jest samodzielnym językiem słowiańskim. Stworzył słownik polsko-kaszubski, który ukazał się już po jego śmierci.

Trepczyk od 1921 r. uczęszczał do seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie, gdzie zaprzyjaźnił się z Aleksandrem Labudą, późniejszym felietonistą i kaszubskim działaczem narodowym. Obaj pozostawali pod silnym wpływem swojego nauczyciela, poety ks. dr. Leona Heykego. W 1926 r. rozpoczął pracę jako nauczyciel w powiecie kartuskim, ale już w 1934 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeniosło go do Wielkopolski, aby umożliwić mu patriotyczne wychowywanie młodzieży w duchu kaszubskim. Początek jego aktywności publicznej na niwie kaszubskiej przypadł na rok 1929, kiedy został sekretarzem Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów. Od 1933 r. wydawało ono własne pismo „Zrzesz Kaszëbskô”, a osoby z nim współpracujące nazywano Zrzeszeńcami. Na łamach tego pisma piętnowano bez ogródek polonizacyjne zapędy polskich władz, czego konsekwencją były procesy sądowe, kary finansowe i konfiskaty nakładu pisma.

Pokolenie Kaszubów zrodzone u progu XX w. nie miało łatwego żywota. W 1943 r. Trepczyk został przymusowo wcielony do Wehrmachtu. Tuż po zakończeniu wojny zgłosił



ARCHIWUM ZKP

się do armii gen. Andersa, zaś w 1947 r. powrócił do Polski. W Polsce Ludowej był permanentnie inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa, a później SB.

W latach 1950–1960 kierował kaszubskim zespołem śpiewaczym w Wejherowie. Należał do kręgu założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego, które później przekształciło się w Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (w roku bieżącym obchodzi ono swoje 50-lecie). Był także jednym z inicjatorów powołania Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, które powstało w 1968 r.

Od debiutu poetyckiego (1930 r.) odwoływał się w swoich utworach do pradawnej przeszłości Kaszubów, starając się wzbudzić w swoich rodakach poczucie dumy i przywracać im zapomnianą przeszłość. Pamiętał także o zachodniosłowiańskich pobratymcach Kaszubów – Obodrytach i Wieletach, zgermanizowanych już w średniowieczu. Jego pieśń „Zemia Rodnô” (Kraj Ojczysty) przez wielu uważana jest za hymn kaszubski.

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI

Jan Trepczyk należał do najbardziej konsekwentnych obrońców kaszubszczyzny

Spotkanie na Długim Targu

Dzień Jedności Kaszubów

Kaszubi z całego świata spotkają się w przyszłą niedzielę, 19 marca, na Długim Targu. Okazją będzie Dzień Jedności Kaszubów.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 14.00 w pobliżu fontanny „Neptun”. W trakcie uroczystości zaprezentowana zostanie m.in. petycja do wójtów i burmistrzów w sprawie nazw miejscowości w języku kaszubskim. Uczestnikom zostaną rozdane specjalne wnioski o kaszubskie nazwy. Spotkanie w centrum Gdańska zakończy się około godz. 15.30, jednak nie będzie to koniec wspólnego świętowania.

Wszyscy chętni zostaną bowiem zaproszeni do Tuchomia – tam zaplanowano m.in. próbę bicia niezwykłego rekordu. Na miejsce zjadą akordeoniści z różnych stron Kaszub, aby wspólnie zagrać znany utwór ks. Antoniego Peplińskiego „Kaszëbszczé jezora, kaszëbszczé las”. Im więcej grających, tym większe szanse, że w tej malutkiej miejscowości padnie rekord, którego dotąd nie było. Dlatego organizatorzy zachęcają: – Jeśli trzymasz w szafie akordeon po dziadku, to nie zastanawiaj się, tylko przyjedź do Tuchomia!

MŻ

Pożyczki dla szpitali

25 milionów dla wojewódzkiego

Austriacki bank udzielił pożyczki Szpitalowi Wojewódzkiemu w Gdańsku. Kredyt poręczył samorząd województwa pomorskiego. Podobne zobowiązania będzie mogło zaciągnąć 12 innych placówek.

Szpital Wojewódzki w Gdańsku otrzyma kredyt w wysokości 25 milionów złotych. Pieniądze pozwolą na uregulowanie dotychczasowych zaległości, co ma pozwolić szpitalowi uzdrowić swoją sytuację finansową. 25 milionów złotych to największe zobowiązanie, jakie za-

ciągną pomorskie placówki. Szpital Wojewódzki będzie miał 15 lat na spłatę kredytu. Marszałek Województwa Pomorskiego już zapowiedział, że będzie dokładnie rozliczać dyrektorów placówek z wywiązywania się ze spłaty zobowiązania. Nie można się zresztą dziwić – to właśnie samorząd województwa zostanie obciążony obowiązkiem spłaty, jeśli terminów nie dochowają zarządy szpitali. W sumie kredyty ma wziąć 13 szpitali na łączną sumę ponad 118 milionów złotych.

MŻ

■ R E K L A M A ■

1% swojego podatku
przekaz ciężko chorym w gdańskim hospicjum

Hospicjum  to też Życie www.hospicja.pl

numer konta: **72 1540 1098 2001 5562 4727 0001**

Zbrane środki co roku przeznaczamy na leki, opatrunki i sprzęt medyczny

FUNDACJA HOSPICYJNA (Organizacja Pożytku Publicznego KRS 0000201002)

80-208 Gdańsk, ul. Chodowieckiego, 10 tel./fax (058) 345 90 60 fundacja@hospicja.pl

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks 058 554 34 15

Redagują: ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski